

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Admistracja, Ekipedycja i Biuro Redakcji przy
placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański —
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekipedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysnosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 8 guld., we
Francji 15 fr., w Anglii 13 mar. 30 fen., w Szwaj-
czech, w Danii 12 mar. 30 fen., w Wio-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekipedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stow. niemiecko-austriack. należących do sądu po-
stow. W innych krajach zaś tylko nasze sądownictwo
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niezwroczone będą
zostawione.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behnstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 24 sierpnia.

Co do stanowiska, jakie zajęła W. Porta w obec
akcji dyplomatycznej trzech mocarstw, odebraliśmy
wczoraj telegram, donoszący, iż takowa zgodziła się
na poczynione przez pełnomocników mocarstw sprzy-
mierzonych propozycje, wedle których rezydujący w
Bośni zagraniczni konsulowie mają udać się do obozu
powstańców z oświadczeniem, iż nie mogą liczyć na
poparcie mocarstw europejskich, niemniej z radą złoże-
nia broni i poruczenia swej sprawy pośrednictwu ma-
jącego się zamianować komisarza nadzwyczajnego. Jako
takiego komisarza wymienia Times Sever paszę i
mówi przytem, że przekształcenie Bośni w państwo
lennicze byłoby w dzisiejszym stanie rzeczy najroz-
umiejszą drogą wyjścia. Droga ta jest bądź co bądź
nieuniknioną i dla tego Porta zrobiłaby najrozsądniej,
gdyby dziś już szukała na tej drodze wyjścia z tru-
dnego położenia. — Tak tedy rząd turecki zgodził się
na propozycje Austrii, Rosji i Niemiec; inna rzecz
jednakże, czy przystąpią na nie powstańcy, którym nie-
zgorzej się powodzi i którzy z dniem każdym rosną w
sily, zaprowadzając u siebie wzorową organizację, będącą
w danym wypadku główną podstawą powodzenia. Ró-
wnocześnie prawie z doniesieniem o dyplomatycznej
akcji w Carogrodzie dochodzi telegram o nowym star-
ciu wojsk tureckich z powstańcami pod Dobrą, przy-
czem Turcy zostali zupełnie pobici i zniewoleni cofnąć
się do miasta Stolaczu; inna depesza mówi o zajęciu
przez powstańców warowni Kurstacz (oznaczonej na
mapie jako Krstac) tudzież siedmiu mniejszych szan-
ców zbudowanych przez Omer paszę.

Sama W. Porta, o ile się zdaje, nie bardzo dowie-
rza, by propozycje trzech mocarstw mogły mieć powo-
dzenie, poleciła bowiem wysyłkę świeżego dwutygodniowego
oddziału na pole walki. Oddział ten zawinie w Kłec-
ku. Do tej chwili nie wiemy, co się stało na pewno
z pierwszą wysyłką wojsk tureckich, która, jak wiado-
mo, wylądowała w Kłecku i ztąd udała się w głąb
kraju. Wojsko tureckie wyszło wprawdzie z Mostaru
na jej spotkanie; czy i gdzie jednakże podało jej rękę
i czy powstańcy nie zrobili na oddziały te zasadzki,
brak w tej mierze dokładnych i wiarogodnych wia-
domości.

Rząd turecki zaczął już według danego przy-
rzeczenia ogłaszać biuletyny co do położenia w Bo-
śni i Hercegowinie. Pierwszy biuletyn może być
wzorem lakoniczności. Dowiadujemy się ztąd tylko tyle,
że rząd wysłał bezustannie wojska do objętych po-
wstaniem prowincji i że ruch w Bośni wywołany
został przez 200 uzbrojonych Serbów przybyłych tam
na austriackich okrętach handlowych (!). W każdym
razie wiadomość o austriackich okrętach handlowych
jest najciekawszą, gdyż każe przypuszczać, że rzeki
Sawa i Unna, — innej drogi wodnej prowadzącej do
Kostajnicy, gdzie mieli wylądować owi uzbrojeni
Serbowie, nie ma wcale, — są przystępne dla statków
handlowych.

Co robi Serbia? oto pytanie, nasuwające się mi-
mowoli pod piór. Za odpowiedź w tej mierze służą
same przypuszczenia, pogłoski, mniej więcej w tym
sobie zgodne, że w najbliższym stronnictwo wojenne wzma-
ga się coraz bardziej i że książę pod jego zostaje naci-
skiem. Do augs. Allg. Ztg. telegrafują, iż Serbia
gotowa jest do boju, a lada chwili oczekiwano należy
z jej strony wypowiedzenia wojny. Neue fr. Presse
nie przywiązuje wagi do tego rodzaju gorączkowych i
alarmujących pogłosek, owszem mniema, że zapal-
wony nacisk w Serbii się ostudził i że wyrazem
owego ochłodzenia będzie nowy gabinet o programie
pokojowym. Do tej chwili nie otrzymaliśmy depeszy
o złożeniu nowego gabinetu, nie wiemy również, o ile
prawdziwymi są pogłoski, że na jego czele stanie znany
Risticz.

Wczoraj, tj. 23 bm., zagajoną została mowa trono-
wą Izba grecka. Mowa ta położyła nacisk na dobre
stosunki Grecji do zagranicy, nadmienila o potrzebie
szanowania konstytucji, przyrzekała rewizję niektórych
ustaw, reorganizację podatku gruntowego, i podniosła,
iż wszyscy obywatele powinni być wychowani po wo-
skowemu, i zapewniła w końcu, że gabinet utworzony
zostanie z większości Izby. Punkt ostatni mowy trono-
wej jest bez wątpienia najważniejszym, zapowiada
bowiem niejako, że do steru rządowego powołany zo-
stanie Komunduros, on bowiem liczy w Izbie 58 stron-
ników, podczas gdy stronnictwo Deligeorgi, o któ-
rym mówiono jako spadkobiercy dzisiejszego przecho-
dowego gabinetu, nie przenosi głow 40.

Z zajęciem warowni Seo d'Urgel nie sporo idzie
bardzo wojskom króla Alfonsa, a przynajmniej nie tak
sporo, jak zapowiadał generał Martinez Campos. Jene-
ral ten zapowiedział, że warownia ta upadnie najpóź-
niej 20 bm. Termin ten upłynął a oblegający spoty-
kają się ciągle z oporem zamkniętych w cytadeli. Do
B. T. W. donoszą pod dnim 22 bm. z Seo d'Urgel,
że fort Castillo zajętym już został przez wojska rzą-
dowe, cytadela jednakże, a przeto punkt najważniejszy,
dotychczas jest w ręku karlistów. Oblegający spodzie-
wają się odsieczy i ta okoliczność rzuca ciemność na
nie mało do zwycięstwa oporu karlistów. Tymcza-
sem zamiast o odsieczy donosi telegram o świeżych
posilkach, wysłanych oblegającym. Wedle depeszy z
Puycedy przybył dnia 22 bm. generałowie Arrando i
Ciurlot na czele 6000 ludzi z Olot do Puycedy, by
zstać pospieszyć pod Seo d'Urgel. Ta sama depesza
zawiaada, że naczelną dowództwo nad wojskami pod
Seo d'Urgel powierzono jen. Jovellarowi.

* W nrze 191 pisma naszego donieśliśmy, że pe-
tycja, wygotowana przez komisję ad hoc wysłaną

o zaprowadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego
dla własności włościańskich wkrótce będzie do pod-
pisu rozesłana i że podpisy pod nią będą zbierane od
wszystkich włościan bez względu na
narodowość i bez względu na to, czy są
członkami Kółek włościańskich lub nie.
Tymczasem tutejsza Ostdeutsche Ztg., powta-
rzając za nami wiadomość o wygotowaniu petycji,
przeinacza dalej naszą relację w tem, iż nadmienila,
że petycja rzeczona podpisywać mają jeno członkowie
Kółek włościańskich.

Czy to omyłka tylko, czy też życzenie, aby wło-
ścianie Niemcy nie podpisali petycji, czy wreszcie
życzenie, aby instytucja, o której mowa i do której
inicjatywę dają Polacy, nie przyszła do skutku? Bądź
co bądź, nie przypuszczamy tych ostatnich alternatyw
i wolimy uważać przeinaczenie naszej relacji ze strony
Ost. Ztg. za omyłkę, bo sprawa, o którą chodzi,
powinna tak Niemcom leżeć na sercu jak nam leży i
wszyscy w interesie dobra ludu powinni popierać usi-
łowania ludzi, pragnących jego dobra. Toż wiele na-
czytaliśmy się pięknych frazesów w Ost. Ztg. o
ludzie naszym, teraz właśnie chwila stosowna, aby o-
kazać, że wyrzucania Ost. Zeit. nie były czemś
frazesami — zwłaszcza — że tu chodzi nie o sam lud
polski.

* Na zapytania, jakie nas z rozmaitych stron w
sprawie zarządu majątku kościelnego dochodzą, odpowia-
damy:

- 1) Ze w skutek nieuznawania przez rząd kardyna-
ła-arcybiskupa hr. Ledóchowskiego za
sprawującego władzę biskupa, wszelkie rozpo-
rządzenia i przygotowania do wprowadzenia
rządzonego prawa w życie wychodzą od władz
państwowych.
- 2) Duchowni ani są wyborcami ani wybieralnymi
tak do dozoru kościelnego jak i reprezentacji
gminnej. Zdaniem jednak naszym bynajmniej
okoliczność ta nie powinna przeszkadzać, by
duchowni porówno z innymi obywatelami zaj-
mowali się wyborami, by rezultat takowych
jak najpomyślniej wypadł, a co nie nastąpi,
jeżeli wszyscy do tego szczerze ręki nie przy-
łożymy.
- 3) Obowiązki przełożonych wyborów i ławników
(Beisitzer) tychże, skoro będą zaproponowane,
należy przyjmować a bynajmniej nie wymawiać
się od ich przyjęcia.
- 4) Wyborca jest każdy mieszkaniec płci męskiej,
pełnoletni, samodzielný, od r. ku w gminie za-
mieszkały, z ograniczeniami, o jakich, stre-
szczając ustawę o zarządzie majątku kościel-
nego, pisaliśmy. Wybieralny powinien prócz
powyższych przymiotów jeszcze mieć lat 30
skończonych. Zawczasu zatem, jak tylko wy-
bory będą rozpisane, należy zastanowić się, na
jakie osobistości głosować a przedewszystkiem
przy wyłożeniu list wyborczych się dopilnować.
- 5) Wreszcie, zdaniem naszym, szczerze się zająć
należy wyborami — połowiczności bowiem w
tej mierze nie rozumiemy; owszem uważalibyśmy
ją nawet za szkodliwą. Skoro bierzemy udział
w wyborach i skoro ustawa o zarządzie ma-
jątku kościelnego przyjęta została, trzeba tak
działać, aby zarząd ten w dobrych spoczywał
rękach. A nastąpić to tylko, powtarzamy —
może, jeśli od początku do końca sprawą tą
szczerze i gorliwie się zajmijemy.

* W Buku w dniu 29 bm. o godzinie 5 z po-
łudnia będzie zdawał sprawę z czynności Koła pol-
skiego na sejmie pruskim p. Teofil Magdziński,
poseł powiatu bukowski i kościańskiego. Ani na
chwile nie wątpimy, że wyborcy stawiają się tam licznie.

* Pismo, jakie otrzymaliśmy od ks. Promińskiego,
proboszcza Wir, zamieszczamy tu odpowiednio do u-
stawy prasowej. Żadnych uwag nad nim nie robimy,
bo uważamy je za zbędne, czytelnikom bowiem na-
szym i bez tego sprawa ta cała jest jasną i mają o
nią sąd wyrobiony i ustalony. Jedno tylko powiemy,
że wedle śledztwa przez Dyrektora Szkoły żabiko-
wskiej wyprowadzonego, fakta, o jakim w piśmie mowa,
nie zostały udowodnione.

Pismo księdza proboszcza Promińskiego brzmi, jak
następuje:

Do Szanownej Redakcji
Dziennika Poznańskiego

Na zarzuty z dnia 18 czerwca br. nr. 136 w artykule z na-
pisem Szkoła Żabikowska mi uczynione, i na wezwanie,
abym o zajściu mem z uczniami wyższej szkoły żabikowskiej
dał wyjaśnienia, dziś szczegółowo, jak to w ogólnikowej mej
odpowiedzi w nr. 141 z dnia 24 czerwca b. r. obiecałem, odpowia-
dam.

I. o o do plucia i hukania.
Dnia 18 maja br. około 11 zrana wyjechałem z wija-
tykiem w biercie do chorągwi żony sołtysa Hoene w Luboniu.
W Luboniu przy domu p. Franek, zajętem przez żabikowskich
studentów, dostrzegłem dwóch młodzieńców, jednego przy oknie
a drugiego w podwórzu. Jeden z nich, gdy mój wóz się zbli-
żał, wlepiwszy we mnie oczy, dwa razy aplaudował. — Za pół go-
dziny wracałem od chorągwi. Przed tym samym domem od szczy-
tu przy drodze stał student, a kiedym dojeżdżał do niego, od-
wrócił się odemnie i huknął z głębi piersi, przebiekając niezo-
rozumiałe słowa, póki go nie minął. To są dwa fakty wedle
najbardziej prawdziwej straszenia.

Pozostawiam sąd każdemu o znaczeniu tych zdarzeń.
Wolno czytelnikowi przyjąć, że w pierwszym razie było to przy-
padkowe spełnienie snu, a w drugim razie rodzaj dla-
wienia się np. odrobina obłąka, co wpadła do krtani. Na mnie
niestety oba te zdarzenia dla tego, że krótko po sobie nastąpi-
ły, zrobiły wrażenie demonstacji mającej na celu zelazenie mej

osoby dla stanowiska, jakie zająłem w sporze polityczno-ko-
ścielnym.

Ad II. Dziennik w nr. 136 nie zadowolnia się tłumacze-
niem zdarzeń na korzyść posądzonych — on sam fakt za-
przeza w słowach — faktyczna strona... polega bądź na zmy-
śleniu... Wyprowadzone mi najsumienniejsz przez dyrektora
zakładu śledztwo dyscyplinarne wykazuje, iż zajęcie podo-
bnych i podobnej intencji ze strony uczniów wcale nie było.
Na to odpowiadam, że jeden z uczniów w śledztwie z dnia 10
czerwca br. możliwości spełnienia nie zaprzeczył, nie przyznał
się przecież do zamiaru obrzydliwego. Co do drugiego faktu, to nie
wiem, czy go zaprzeczono lub nie. W żadnym razie przecze-
cie, choćby i winni się nie przyznali do niczego, nie godziło się
Dziennikowi zarzucać mi zmyślenie faktów. Zresztą gdyby
był pan dr. Kudelka dnia 6 czerwca mi widzieć się z tymi dwoma
obwinionymi, jak tego sobie życzyłem, i do nich
jechać chciałem, może i bez śledztwa oba fakty byśmy byli za-
konstatawali, a wyjaśnienie ich na korzyść obwinionych, cofnię-
cie wyroku o naczelnego prezydium wyprosił.

Bądź jak bądź, nie podoba mi się, że zwieziono śledztwo.
Pan radca ziemski, do którego w interesie szkoły na żąda-
nie dyrektora i profesorów dnia 6 czerwca br. się udałem, zro-
bił nadzieję, że wyrok wydalenia zagranicznych może być o-
fłatym ale pod warunkiem, że bez straty czasu, a więc tego
samego dnia albo następnego zrana śledztwo ukończono, winni
ukarani, a wniosek na ręce kr. landratu do naczelnego pre-
zydium postawiony będzie o cofnięcie wyroku. Wniosek po-
stawiony przez p. radcę ziemskiego powiedziałem dyrekto-
rowi — toż samo uczynił p. hr. Cieszkowski, który tuż po mnie
był u p. radcy ziemskiego w tej samej sprawie. Pomimo to
p. dyrektor d. 9 czerwca br. do siebie mnie zaprosił, bym
zeznania pisemne o zajściach w Luboniu napisał. W czwartek
zaś o godzinie 2 po obiedzie wracając po terminie o maszynie
z Demba, gdzie zarazem prosiłem o cofnięcie wyroku przeciw
zagranicznym profesorom i uczniom wydanego do naczelnego
prezydium napisał, zobaczylem się z Żabikowie z p. dyrekto-
rem i od niego się dowiedziałem, że jeszcze śledztwa nie było.
Dnia 10 czerwca późno po obiedzie albo dnia następnego odbył
dopiero p. dyrektor śledztwo przeciw obwinionym młodzieńcom
a tymczasem może rzecz o zajściach w Luboniu z rozmaitymi
wersjami po świecie się rozszalała i w Poznaniu już ułbić się nie
dała.

Ad III. Dalej w nr. 136 pisze Dziennik:
„Miał podobno raz jeden z uczniów szkoły żabikowskiej,
będąc w kościele parafialnym we wsi Wirach nie przyklepnął...
O podobnym zdarzeniu nigdy z władzami rządowymi nie
mówiłem.“

Wiem przecież z ust pana dyrektora i pp. profesorów, że
dyrektor sam w obecności p. naczelnego prezesa nie wiedząc o
co chodzi, z tą rzeczą się wygadał mniej więcej w tych sło-
wach: „raz prawda jeden z uczniów podczas podniesienia w ko-
ściele wirości nie ułaski, ale to z tego powodu, że miał ból
na kolanie.“

Skoro już władze od samego dyrektora o niekłamaniu się
dowiedziały i Dziennik o niem wspomina, niechże i mnie bę-
dzie wolno rzecz tę wyjaśnić. Tak zaś rzecz się miała.
W niedzielę wielkanocny dnia 29 marca b. r. trzech
studentów, nie jeden, stanęło podczas sumy przy rogu ołtarza po
stronie ewangelii i przez całą mszę pilnie przypatrywali się mój
funkcyon. Czym śpiewał ewangeliją, czy pater noster, lub też
konsekrację podczas podniesienia wymawiał słowa a podniósł
przypadkiem oko, zawsze ze wzrokiem tych panów na mnie
wyteżonym się spostrzegłem. Nado ci panowie nie ukieklani ani na
podniesienie, ani na Baranek Boży, ani podczas komunii wie-
nych, ani podczas benedykcyi po Tantum ergo. To spowodowa-
ło mnie, że przez kościelny po skończeniu nabożeństwa
kazałem oznajmić tym panom, żeby zechcieli na drugi raz, tak
wybitne zajmując stanowisko przy ołtarzu w kościele, wraz z
drugimi ludźmi uleknieć. Świadkami tego niekłamania był cały
kościół, a lud najbardziej się dziwił po wyjściu z kościoła, oze-
mu ci panowie tak ciężko w księdza wlepione mieli oczy. —
Objasnić to zdarzenie mogli ci, co gazety, które o zajściach ko-
ścielnych pisały, czytali.

Ad IV. Dziennik pisze dalej nr. 138. „Tymczasem
zaś mam prawo żądać od ks. proboszcza Promińskiego z Wi-
row nie tylko oświadczenia, jak się rzecz właściwie miała, ale
nad to i objaśnienia, jaka to droga faktycznej wyrażonej mi
rzeczywistości czy mniemanej krzywdy dostał się do wiadomości
władz poln. administ., gdyż w każdym razie wedle nas wła-
ściwsza od udawania się do tej instancyi drogą było dla kapła-
na i Polaka odniesienie się do dyrektora zakładu.“

Jak się rzecz miała co do faktycznej strony wyżej wyja-
śniętej — w jaki zaś sposób wyszła na jaw rzecz cała, także
tę nie mam przezytny.

a) Co do plucia i hukania w Luboniu. O tem w mem do-
mu opowiadałem trzem osobom zaprzyjaźnionym, które mnie
tego samego lub następnego dnia odwiedziły. Ze jedna z tych
osób przez nieostrożność w licznieszm kółku o pluciu i hukaniu
się wygadała i przez to rzecz do kogniwy władz rządowych
doszła, nad tem tylko ubolewać mogę.

Ze zaś następnie panu radcy ziemskiemu poprzędno o
rzeczy dobrze poinformowanemu, w przesłuchaniach na dniu 2
czerwca br. prawdę o zajściu lubońskim jako świadek na czy-
nienne pytanie powiedziałem, tego nikt potępić nie może. Zre-
szta, gdybym był odmówił świadectwa, sąd byłby na wniosek
władz administracyjnych do tego mnie zmusił. Tu tylko dodać
jeszcze muszę, że zeznania moje dotyczyły się dwóch uczniów a
nie zakładu całego lub profesorów.

b) Co się zaś tyczy niekłamania, to o tem wygadał się sam
pan dyrektor, jak to już wyżej wspominałem.

c) Co do kwestyi, jaka po zajściach lubońskich dla mnie
by była droga właściwa, czy udania się do władz administ-
racyjnych, czy do dyrektora zakładu, tej kwestyi rozstrzygnąć tu
nie myślę, konstatuję tylko, że co do zajść powyższych ani do
jednej ani do drugiej władzy się nie odnosim.

Ze dyrektora zakładu na uczniów się nie skarżylem, dowo-
dzić pewno nie potrzebuje; że zaś i do władz rządowych ze
skargą się nie odniosłem, to pan baron Massenbach o tem pana
hr. Cieszkowskiego upewnił, a ten ostatni dyrektora i profeso-
rów zakładu żabikowskiego w mej obecności.

Na tem kończę z tym dodatkiem, że miałem tylko na my-
śli prawdę, powyższe pisałem wyjaśnienia; jeżeli przeto kogo
uraził, rzecz tego wymagała, a nie moja zła wola.

Wiry, 19 sierpnia 1875.

Ks. Promiński, pleban.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował zwyczajnego profesora dr. Henryka Sybel
w Bonn dyrektorem archiwów państwowych i dyrektorem taj-
nego archiwum państwowego a nadaj wyższemu buchalterowi
główny kasy regencyjnej Beck w w Bydgoszczy tytuł radcy
obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Krobskiego, 23 sierpnia.
(Z Wieca.)

W dniu wczorajszym odbył się wiec w Go-
styniu, na którym było obecnych przeszło 300 osób
z wszystkich stanów. Zagaił go introligator Podlaski.
Powołany na przewodniczącego poseł ks. Roman

Czartoryski objaśniał, co jest konstytucja, potrafił
o naszą z 3 maja, następnie mówił o stowarzyszeniach
a w końcu zdawał sprawę z czynności Koła polskiego
na parlamentem niemieckim. Mowa jego przyjęta była
hucznymi oklaskami.

Po nim zabrał głos ślusarz Januszewski
z Gostynia i powiedział, co następuje:

„Kiedy przed 4 laty w Berlinie powiedział książę
Bi-marok, że lud polski inaczej myśli i żąda czegoś
innego, aniżeli nasi polscy posłowie, zebrałmy się tu-
taj na tej samej sali w Gostyniu na taki wiec jak
dzisiaj i wysłaliśmy list do ks. Bismarcka, w którym
wykazaliśmy, że się z posłami naszymi a posłowie nasi
z nami zupełnie zgadzają, zyskaliśmy zaś z tego tyle,
że w Berlinie się przekonali, iż za posłami polskimi
stoją tysiące ludu polskiego z wsi i miast, od pluga
i warsztatów, — a potem zyskaliśmy jeszcze i to, że
śmy się przekonali, iż z Berlinu do nas listy po po-
lsku pisać umieją, bo odpowiedź ks. Bismarcka była
w polskim języku. Treść listu nie uwzględniła na-
szych życzeń, — ale nie o tem chcę dzisiaj mówić
tylko o powodach, które nas skłoniły, żeśmy się znowu
do tego czasu po dwakroć zbierali na wieca. Zwróćmy
myśl naszą ponownie 3 lub 4 lata wstecz i przypomnij-
my sobie życie nasze w W. Ks. Poznańskim. Wszy-
stko, na co patrzyliśmy, smutkiem nas przejmowało, —
wszystko, cośmy czynili, z boleścią czyniliśmy. Czy
pan, czy mieszczanin, czy chłop, jednym zarówno du-
żącem powietrzem oddychaliśmy. Znać mnie nie-
miał wszyscy, jestem ślusarzem, i patrzcie na moje
ręce a po nich poznacie, że na kawałek chleba ciężko
pracować muszę. Życie moje z pięciu ostatnich lat
będzie z małymi odmianamiżyciem każdego z tutaj ob-
cnych, i dla tego nie będzie to próżną chwałą ani
sobokostwem odemnie, że o sobie mówić zamierzam, —
swoje koleje przechodząc; mówić będę i o zgromadzo-
nych tutaj, a spraw nikogo naruszać nie będę potrze-
bował.“

Pozwólcie, że zacznę.

Obcyłem kampanią austriacką i francuzką, mie-
rzyłem na komendę w Austriacką i Francuzka, bo żoł-
nierz w bitwie półwierzem stać się musi. Obłąkałem
i zdobywałem fortece, ryłem ziemię jako pionier w okop-
ach Strassburga, a wszystko dla tego, bom wiedział,
że żołnierz słuchać musi. W domu zostawiłem war-
sztat, żonę i dzieci niewolęta na łasce Boga, w nie-
bezpieczeństwie o życie własne nie pikałem nad sobą,
ale nad swoimi w domu. Książę katolicki z krzyżem
w ręku na czele oddziałów dodał w chwilach najokro-
puiszej wojny wiary i ufaości do Boga. I pozwolił
mi Bóg przyjsić znowu do domu swego i do swej ro-
diny. Zwycięskie wojska niemieckie też wróciły
w tryumfie, skarbiec państwa zapelnili się pieniędzmi
zdobytymi, jakich świat dotychczas nie widział. Jam
w domu zastał spustoszone wszystko, długi na majątku,
ale z wiarą w Boga jałem się pracy od nowa. Czym
nie był wtenczas lojalnym obywatelem państwa i do-
brym żołnierzem? Moi wojskowi przełożeni byli ze
mnie jak ze wszystkich Polaków bez różnicy zadowo-
leni a i rząd tutejszy krajowy powiedział tylko może,
że dobry to polski poddany, który obowiązki swe spła-
ca z krwi i podatku porówno z Niemcem urodzonym.
Płacę i ja, jak wy wszyscy dzisiaj co do feniga po-
datki swoje i pracuję, ale przy pracy mej, przy war-
stacie serce mi się krwawi dzisiaj bardziej aniżeli
wśród mordów krwawych na pobojowisku.

Szanowni Zgromadzeni! Wy kochacie wiarę św.
katolicką a więc iż krwawe ronicie z pewnością nad
onimi setkami stróżów wiary naszej św., którzy z da-
leka od swej ziemi tulące wiodą życie — za onymi
wielgami cierpięciami dnie, miesiące i lata długie
a nudne za kratami, — za onymi sługami bożymi,
którym zabrany jest sposób do utrzymania życia przy
służbie ołtarza; musiaby być bez serca ten, który nie
miał współczucia dla nieszczęśliwego, a ci nieszczęśliwi
to bracia nasi, krewni, znajomi, z tej samej krwi, tej
samej mowy i tego samego przywiązania do kościoła
katolickiego co inny, wreszcie, co najgłośniejszym jest,
to nasi przewodnicy, ofiarnicy i przełożeni.

Dalej, zgromadzeni Panowie! Wy znacie dzieci
polskie, wy kochacie swe własne, tak jak ja je mam, lub
widzicie znajome chodzące do szkółek, na które płacić
podatki także musimy. Dziecko dla ojca, to czegoś cel
i szczęście całego życia jego bywa, dzieci to przeto
są dziedzice naszych majątków i obowiązków, to prze-
cież przyszli po nas obrońcy naszego mienia, wiary św.
i mowy polskiej. Ale gdyby dzieci nasze miały się
kiedyś wstydić, że ojciec ich był Polakiem, gdyby się
miały kryć z tem, że matka nauczyła je pacierza i
wiary katolickiej, gdyby miały zapomnieć mowy swej
pięknej, mowy polskiej danęj nam od Boga, gdyby
dzieci nasze polskie miały lub mogły stać się wyrodka-
mi polskimi czy z własnej lub z obcej winy, oóbyście
dzisiaj, by temu zapobiedz, uczynili?

Dwojakie nam prawa nadał rząd pruski po wojnie
francuzkiej. Jedne majowe przeciw duchownym ka-
toliczom i kościolowi katolickiemu a drugie wymie-
rzone przeciw szkołom polskim, gdzie pobiera naukę
zielone kwiecie majowe młodych i niewiniących dzieci
naszych. Przeciwnie prawom występować nie myślę, naj-
przód bom Jziś poddany pruski, a powtóre, bo kara
za to; ale co mi wolno w państwie pruskim, to jest
myśleć wedle upodobania i starać się na drodze praw-
nej o zniesienie niepraw niewygodnych. O zniesienie
praw majowych przeciw ksi.żom wiary naszej świętej
katolickiej i praw szkolnych, które w szkołach elemen-
tarnych nakazują zaprowadzać język niemiecki w całej
nauce. O zaprowadzenie polskiego staraj się będziemy,
dopóki nam życia, sił i rozumu stanie, wszak prawda
panowie? W jaki sposób poncząć o prawach i
obowiązkach lud, nasz polski i katolicki w pań-
stwie pruskim i jak bronić kościoła katolickiego i na-
rodowości naszej polskiej, na drodze prawnej bez obra-

Ponomarowa; d) schronienie na awulsie u Kadyana i e) propaganda w więzieniu kryminalnym, prowadzona pomiędzy złoczyńcami. X. W gubernii Kazańskiej: a) agencja u studenta Owczynnikowa; b) agitacja rewolucyjna Gołuszewska-wa kółka. XI i XII. W guberniach Orenburgskiej i Ufimskiej: agitacja rewolucyjna tegoż samego Gołuszewskiego kółka, które pierwotnie sformułowano się było w Petersburgu. XIII. W gubernii Niżegrodzkiej: a) propaganda we wsi Powonnie; b) schronienie u Sierebrowskich, byłych seminarzystów. XIV. W gubernii Woroneżskiej: propaganda prowadzona w Ostroroku przez Cebenkę, byłego nauczyciela. XV. W gubernii kurskiej: bardzo zważyła propaganda, prowadzona przez kilka osób, w której brała udział także właścicielka dóbr Subbotina. XVI. W gubernii charkowskiej: trzy odrębne kółka: jeden Kowalika, drugi panny Andrejewej, a trzeci studentów weterynarnego instytutu. XVII. W gubernii ekaterynosławskiej: a) zakład bednarski pruskiego poddanego Langansa, za pieniądze Piotra Mokriewicza i Mikolaja Zebuniowa, członków odeskich kółek; b) biblioteka Pawłowskiego w Taganrogu, z której rozchodziły się książki zakazane. XVIII. W gubernii poltawskiej: folwark na chutorze właścicieli dóbr Koleśnikowej, w której byli parobkami członkowie kółek kijowskiego i charkowskiego. XIX. W Odesie: a) kuznia Mikolaja Zebuniowa i b) odrębne kółko Mokriewicza i Wołchowskiego, którzy się przyłączyli byli do kółka Zebuniowych. XX. W gubernii kijowskiej: a) miejscowe kółko z ogólnym schronieniem propagandzistów, nazywających się „komuną“ i b) zjazd odbyty przez kółko Zebuniowych, na którym to zjeździe przyjęty został ich program. XXI. W gubernii czernihowskiej: a) kółko Zebuniowych i szkoły wiejskich nauczycieli Sergiusza Zebuniowa, Michała Kaca i Trezwinskich. XXII. W gubernii kowieńskiej: ferma należąca do właścicieli dóbr Filippa (czy też Filipowoj), urzędowa staniem Katarzyn Brzkowskiej, będącej członkiem kijowskiego kółka. XXIII. W gubernii podolskiej: szkoła wiejska nauczycieli Aleksandry Ochrenko i nauczyciela Topczajewskiego.

Oprócz tego podobnie występne postępowanie kółek rewolucyjnych odkrytym zostało w następujących jeszcze guberniach: chersońskiej, orłowskiej, smoleńskiej, kałuskiej, tulskiej, archangielskiej, katostrumskiej, wladimierskiej, wiackiej, permskiej, tomskiej, mohylewskiej, tyfliskiej i w ziemach donskich kozaków. Ilość osób pociągniętych do odpowiedzialności wynosi 770, z których mężczyzn 612, a kobiet i dziewczyn 158. Więzionych znajduje się pod strażą 265, na stopie wolań lecz pilnowanych 452, dotąd nieodszukanych 53.“ (D. n.)

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 sierpnia. Organa centralistyczne wiedeńskie zajmują się dzisiaj mową p. Cieniacha, posła śląskiego, mianem na zgromadzeniu wyborców w Cieszynie. Mowa ta polskiego właściciela, który z tak zdrowym poczuciem broni interesów narodowości polskiej na Śląsku i sprawy autonomicznej, mocno się nie podobają pp. centralistom, który nie szczędzą jej z tego powodu złośliwych uwag. Nim p. Cieniacha przystąpił do sprawozdania z czynności swojej w Radzie państwa, skreślił poprzednią działalność swoją polityczną, a to dla tegoż zrozumienia politycznego jego stanowiska. Otóż przypomniał że już w roku 1871 zasiadał w sejmie śląskim, kiedy to stał u steru męzowie pragnący zaprowadzić mir między powstaniem ludmi, — przeobrazić konstytucję austriacką w myśl dyplomu państwianego z r. 1860 i tak uskutecznić w ścisłym znaczeniu równoprawienie narodów austriackich. Zdrada jednakże Madziarów ubezwładniła uczciwe zamiary hr. Hohenwartha, ówczesnego prezesa gabinetu. W tym to roku i lud Księstwa Cieszyńskiego przebudził się z letargu politycznego i rzucił narzucone opiekunstwo niemieckie, wybierając po raz pierwszy od wprowadzenia konstytucji posłów narodowych. Mówca przypomina z tego roku dwa ważniejsze zdarzenia, zaślepienie sejmie śląskim: W tym roku rządy Hohenwartha rozpoczęły rokowania ugodne z Czechami, uznając restryktom cesarskim z 12 września 1871 państwo austriackie Czech i w tym roku wniesiono ważny dla ludu wiejski projekt rządowy względem zmiany ordynacji wyborczej tak rażąco niesprawiedliwej dla ludu wiejskiego na Śląsku.

Aby dać wyobrażenie, jak krzyżującą niesprawiedliwość ponosi ludność wiejska na Śląsku, przytacza mówca następujące daty:

Cała ludność Śląska wynosi 511,571 dusz. Z tej liczby przypada na wieś 402,379 dusz, z siłą podatkową przeszło 680,000 złr. a jest w sejmie tylko przez 9 posłów reprezentowaną. Na miasta przypada tylko 109,202 dusz, z siłą podatkową mniej więcej 355,000 złr. a mają 10 posłów i prócz tego 2 posłów z izby handlowej a zatem razem 12 posłów. Księstwo śląskie przedstawiają wysokość podatku 81,000 złr. wybierają 2 posłów; drugie ciało wyborcze wielkich właścicieli czyli tak zwanej szlachty przedstawia wysokość podatku 131,000 złr. a wybiera 7 posłów. Na takie grupy podzielona ludność wybiera 30 posłów. W przecięciu reprezentuje jeden poseł z grupy wiejskiej cztery razy więcej ludności i raz tyle podatku, co jeden poseł z miast. Z tego obrazu widać, na jakich podstawach sejm śląski złożony i snadno pojąć, że pokąd ta ustawa wyborcza nie będzie zmieniona i na sprawiedliwych zasadach ułożona, nie mamy nadziei, izby słuszne żądania narodowe i ekonomiczne należycie zostały uwzględnione. Ówczesne ministerstwo Hohenwartha widząc tę rażąco nierówność, chciało przynajmniej częściowo Smerlingowski błąd naprawić przez to, że gminom wiejskim chciało dać 13 posłów a zatem o czterech pomnożyć a dwóch wybieranych przez izbę handlową wykreślić, gdyż kupcy i tak wybierają w miejscu swego osiedlenia. Obóz przeciwny jednakże obruszył się przeciw temu i głosował jakby jeden mąż przeciw nowej ustawie wyborczej, która też nigdy nie została wprowadzoną.

Mówca przywieszając wielkie znaczenie do ordynacji wyborczej, zatrzymuje się dłużej przy niej, nadmieniając, że ordynacja wyborcza powinna być ułożona nie tylko według najcięższego rozrachowania dusz i podatku. Podział ludu na kasty czyli grupy, jaki dziś ma miejsce jest w dzisiejszych czasach nieodpowiednim, gdyż w obliczu prawa jesteśmy a przynajmniej powinniśmy być równymi. Wtenczas dopiero zakwitnie wolność, gdy konstytucja ugruntowana zostanie na naturalnych zasadach, a nie na sztucznych,

jak to dziś ma miejsce, gdzie z mniejszości potworzono większość.

Od roku 1871 zajmowano się w sejmie sprawami domowymi, gospodarczymi. Tu przytacza mówca prace, w których brał udział i nadmienia, że co do szkoły był za szkołami wyznaniowymi, gdyż w wytypieniu religii ze szkół widzi upadek narodu.

W dalszym toku przemówienia wyłuszcza czynności swej w Radzie państwa. Oto połączył się tutaj z posłami polskimi, do którego Koła wszedł, aczkolwiek polityka Koła polskiego nieuzupełnia się zgadza z jego przekonaniami politycznymi, jako zajmującą stanowisko ściśle prowincjonalne galicyjskie. Wstąpiwszy do Rady państwa wyruszył zaraz do ognia, a to przy sposobności rozpraw nad adresem, przedstawiwszy Radzie państwa położenie Polaków na Śląsku i zaniósłszy skargę z powodu nieprzeprowadzenia lub przekręcania konstytucji. W rozprawach nad ustawami wyznaniowymi zajął stanowisko odporne, mając przedewszystkiem na oku zasadę „wolny kościół w wolnym państwie“.

FRANCYA.

* Paryż, 21 sierpnia. Onegdaj zebrał się na wielkiej sali seminarij miasta Poitiers kongres katolicki. Na kongres przybył biskup z Poitiers, bawiający u niego w gościnie arcybiskup z Nowego Orleanu, reprezentanci prawie wszystkich biskupów Francji, delegowani Towarzystw katolickich, wielu Jezuitów, deputowani do Temple, Ludwik Cissej, brat ministra wojny i wielu innych. Po zwykłej w takich razach modlitwie i przyjęciu adresu do Papieża, delegowani paryżskiego katolickiego komitetu Lallemant umotywowali następujące dwie rezolucje: „1) Wszyscy członkowie kongresu zobowiązują się z pomocą władz duchownych zakładać katolickie komitety tam, gdzie ich dotąd nie ma. 2) Komitety zobowiązują się do jednolitości i wspólnego działania.“ Mówca podniósł przytem, że zadaniem katolickich komitetów jest popieranie Stolicy św. mianowicie zbieraniem jak najwięcej świętopietrza, naprawa obyczajów, chrześcijańskie wychowanie młodzieży i rozwiązywanie socjalnej kwestii na chrześcijańskiej podstawie. Po p. Lallemant przemawiał arcybiskup z Nowego Orleanu, dalej biskup z Poitiers. Obiedwie przemowy przyjęte zostały z wielkim entuzjazmem przez obecnych.

W sprawie Hercegowińskiej miały wedle korespondenta paryżskiego Köln. Ztg. wyrazić trzy północne mocarstwa życzenie, aby Francja i Anglia przyłączyły się do wspólnej akcji. Żądanie to przyjęte zostało i prawdopodobnie przyjdzie do konferencji mocarstw, w razie jeżeli Turcy nie uda się dość szybko stłumić powstania.

Ks. Decazes wyjechał dzisiaj wieczorem do Dindard w Bretanii a francuzki poseł w Konstantynopolu p. Bourgoing udał się tam z powrotem. — Eksdyktator Gambetta wyjeżdża wraz z Kazimierzem Périem na prowincję celem objazdu departamentów. Na bankiecie w Troyes ma wystąpić p. Gambetta z mową.

Przed ludzkiem sądem przysięgłych toczył się w dniu wczorajszym następujący proces: Niejakich Michal Bouvier, dyrektor więzień departamentu Rodanu po 4 września a następnie redaktor radykalnych dzienników l'Excommunié i le Mandat i podał przy końcu zeszłego roku prefektowi Ducros pewne objaśnienia co do liczbowej korespondencji pomiędzy radykalnymi komitetami Lugdunu i Paryża, przyczem wydając się za członka tego stronnictwa, otrzymał i doręczył prefektowi list cyframi pisany jakoby przez p. Gambettę do jednego z przyjaciół. Na podstawie tej denuncjacji nakazał prefekt rewizję, które zakończyły się procesem przeciw Permanence. Niebawem okazało się, że papiery doręczone prefektowi przez Bouviere były fałszowane. Aresztowano go przeto i stawiono przed sąd przysięgłych, oskarżając o sfalszowanie prywatnych dokumentów. Bouvier karany był już kilkakrotnie za przestępstwa prasowe i raz sześcioma miesiącami za złodziejstwo. Sąd przysięgłych skazał go za fałszerstwo dokumentów na trzy lata więzienia i 100 franków grzywny.

W dniu wczorajszym porozlepiano na ulicach Paryża plakaty zapowiadające pielgrzymkę do Lourdes i program tejże.

HERCOGOWINA.

* Sprawa hercegowińska rozpatrywana być musi w tej chwili z trzech punktów. Pierwszym z tych jest położenie dyplomatyczne tej sprawy, drugim stan działań wojennych, trzecim w końcu stanowisko przypuszczalne Serbii i Czarnogóry. Od dnia kilku punkt pierwszy nabrał niezmierzonego znaczenia i nad nim to zastanawiamy się bliżej w dzisiejszym przeglądzie politycznym. Co się tyczy działań wojennych, to w tej mierze jesteśmy ograniczeni dziś na kilku mniej pewnych wiadomościach dziennikarskich i kilku depeszach przedstawiających w ogóle w korzystnym świetle postępy powstania. I tak donoszą drogą telegraficzną, że powstańcom spieszą na pomoc liczne oddziały Czarnogórców i że powstańcy zajęli w dniach ostatnich fort Kurstacz, tudzież siedm mniejszych szanów zbudowanych przez Omer Paszę, niemniej wyparli Turków z okolic Gacka, Duga i Niksicu. — Potwierdza się również najzupełniej wiadomość o wybuchu ruchu zbrojnego w północnej Bośni — zład sygnalizujący cały szereg mniejszych utarczek. — Umysły w Bośni niezmiernie są rozgorączkowane, a ludność tamtejsza z tym większą ochotą chwytą za broń, ileż powszechna panuje tam wiara, że w lat 400 po straceniu ostatniego króla Bośni Stefana Tomaszewicza wybiję dla nieszczęśliwej tej prowincji godzina wyswobodzenia. A przecież król ten zginął śmiercią okrutną dnia 30 czerwca 1463 na dolinie Blagdaju, przeto wiara w oswobodzenie jest dziś tam ogólną.

Co się tyczy Czarnogóry, a przedewszystkiem Serbii to kwestya ta, a raczej ich rzady stoją ciągle jeszcze na gruncie neutralnym. Przedewszystkiem Serbia spogląda lekko na palącą się strzechę sąsiada. Sytuacja tutaj zresztą rozwiewa się dopiero wtedy, gdy załatwioną zostanie piękna kwestya ministerialna. Jak bądź jednakże położenie w Serbii staje się coraz bardziej groźnym i dla tego pisze słusznie wiedeńska Presse: „Książę Miłosz, protoplasta domu Obrenowiczów, który przez całe życie nie mógł nabyć wprawy w czytaniu szybko pisanego, który i innych podobnych sztuczek cywilizacji aż do śmierci sobie nie przyswoił, umiał jednak nie tylko wywozić w pole najbystrzejszych agentów dyplomatycznych Fanaru (fanarjoci, Grecy używani przez Wielką Portę do posług), nie tylko za nosi wódz równą tamtym dyplomacjom europejską, gdy mu tego było potrzeba; ale posiadał jeszcze większy talent, umiał kierować opinią we własnym kraju (nie zawsze jednak); książę Milan bardzoby potrzebował podobnej wielostronności. Stronnictwo wojny wzięło w Serbii górę.“

St. Petersburgskie Wied. zestawiają niewątpliwie niejako fakta, wedle których Czarnogóra, Serbia i

Bulgaria poprą ruch hercegowiński-bośniacki i w usta księcia Mikolaja wkładają nie dwuznaczne słowa powiedziane do deputacyi powstańczej: „Bijcie się dzielnie i wytrwale a bądźcie pewni, że Czarnogóra pójdzie z wami, jak to dawniej bywało;“ a księciu Milanowi przypisują gotowość wypowiedzenia w każdej chwili wojny Turcy. Ten sam dziennik wypowiada życzenie: „aby się zaczęły tworzyć legiony dla poparcia sprawy hercegowińskiej z Chorwatów, Słowaków, Słowenów, węgierskich Rusinów, Czechów, Morawian, a nawet polskich emigrantów.“

Dalej przytacza odezwę komitetu rewolucyjnego, tajnego, przesiadującego w Serbii i kierującego powstaniem hercegowińskim; odezwa ta zakreśla jako cel walki połączenie Bośni, Hercegowiny, Serbii i Czarnogóry w jedno; nakazuje życzliwy stosunek do Austrii, Rosyan uważa za braci, a solidarności interesów ogólnosłowiańskich na pierwszym stawia planie.

Świat polityczny zajęty ciągle jeszcze wykryciem przyczyn dzisiejszego powstania. Wedle sprawozdania konsula republikańskiego, dotyczącego powstania Bośni i Hercegowiny, powstanie w tych prowincjach wywołane zostało niegodziwą gospodarką władz tureckich. W sprawozdaniu konsula Holmeca czytamy: „Przekonanie, z jakim przybywa tutaj każdy pasaż, iż nie zaręże nad rok półtora roku miejsca, przyluska w zarodku plany i zamiary najuczciwszych. Skutkiem braku zdalnych gubernatorów, niemniej skutkiem tego, iż rzady każdego z nich są bardzo krótkie, wzmagają się fanatyzm mahometański ludności a niezadowolenie chrześcijańskie.“

Sprawozdania konsułów opisują Bośnią jako kraj bogaty, lecz do najwyższego stopnia zaniedbany. Sprawozdanie z roku 1872 podaje ludność mieszkającą w Bośni na 542,000 głów, z której połowa przypada na Mahometanów; ogólna cyfra wynosi 1,279,000. Ludność mekka zaś Hercegowiny wynosiła na 80,000 głów, blisko 80 tysięcy należy do wyznawców proroka.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Białogrod, 24 sierpnia. Ponieważ utworzenie gabinetu Sławczy, Gruicza i Risticza napotyka na wielkie trudności, przeto ks. Milan rządzić będzie nadal z starym gabinetem i nakazał otwarcie skupczyzny na dzień 27 sierpnia. Książę Milan pozostaje tymczasowo w Białogrodzie.

Carogrod, 24 sierpnia. Z urzędowego donoszą źródła, że ambasadorowie: Austrii, Niemiec, Rosyi, Włoch, Anglii i Francji postanowili radzić Porcie, aby wysłała pełnomocnego komisarza, któryby zbadał skargi powstańców i w razie koniecznym postarał się o zadosyćczynienie takowym.

Ambasadorowie uwiadomili równocześnie Portę, że konsulowie mocarstw otrzymali instrukcje, aby oświadczyli powstańcom, iż nie mają liczyć na interwencję mocarstw. Wielki wezyr odpowiedział, że postanowił wysłać komisarza i zamianował ku temu celowi Sefera paszę, oraz podziękował za przyjazne stanowisko mocarstw nie mające najmniejszej cechy interwencji. Rząd turecki postara się niebawem o wprowadzenie w życie rad mocarstw i użyje wszelkich środków, aby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 sierpnia.

— * Na pomnik s. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od p. W. L. (poste restante) marek trzy; razem złożono marek 2161 fen. 95 i 17 gul.

— * Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy od pp. Tad. Jac. za nieprzyjęcie na lekcyj matematyki 50 fen. a Każ. Rob. za spóźnienie się 25 fen.

— * Przed dawnymi laty odbywały się targi tygodniowe także na Nowym Rynku, co nie tylko było wielce dogodnie dla mieszkańców południową część miasta zamieszkałych, lecz i nie mało także przynosiło korzyści kupcom, co składy swe na Nowym Rynku mieli. Przed kilku dopiero laty zniesiono targi te i przeniesiono na Sapieżyński plac i Stary Rynek, w skutek czego wielu kupców kramy swe pozamykało. Tymczasem wczoraj dnia wczorajszego deputata, składająca się z kupców pp. Steinberga, Brascha, Kahlerla i puszkarza Hoffmanna przesłali politycy p. Staudy petycję z 144 podpisanymi mieszkańcami dzielnicy w bliskości N. Rynku położonych, domagającą się, aby targi jak dawniej i na Nowym odbywały się Rynku. P. Staudy oświadczył deputacyi, iż bardzo żałuje, że petycja tej kilka miesięcy temu mu nie wręczono, gdyż przewidywana dotąd ordynacja targowa, przez którą targi na Nowym Rynku zniesione zostały, w kwietniu r. b. stanowiąc potwierdzoną została. Mimo to przyrzekł p. Staudy, że porozumie się z magistratem i że o to starać się będzie, aby zrozumięciem, o ile to możliwe, stało się zadose.

— * Ferye tutejszej reprezentacyi miejskiej przedciągnęły się zapewne aż do połowy miesiąca września, ponieważ wielka liczba jej członków jeszcze się dotąd u wód znajduje.

— * Wczorajszą wiadomością naszą o zajęciu w tutejszym więzieniu uzupełniamy wedle Posener Ztg. następującymi szczegółami:

Dwóch więźniów, Haeslsera i Plagensa, kilkakrotnie już karanych a świeżo o ciężkie kradzieże i inne zbrodnie oskarżonych zaprowadzono wczoraj po 9 godz. przed połud. w kajdanych do gmachu sądowego na termin audyencyjny. Zda się, że albo na targu lub w gmachu sądowym podano im butelkę z wodką, tak że pijani do więzienia wrażli. W powrocie podniósł jeden z nich niespostrzeżenie kamień, którym silnie uderzył w twarz woznego ich prowadzącego, poezem uciekli. Na Starym Rynku udało się patrolowi wojskowemu i kilku konstablom pochwycić obu zbrodniarzy, którzy się zjadła nożami bronili, a następnie odwieziono ich w doróckę, w której znajdował się żołnierz z bronią i konstablar, do więzienia. Przy prowadzeniu na podwórze wyrwali z rąk zatnionych tam rąbanie drzewa więźni sikiery, ktorými odbili kajdany. Następnie wszedł jeden z nich przy pomocy drugiego szybko na dach wychodka i uciekł. Był to Haeslser; Plagens brońi się potem sikiere, grając każdemu, oby do niego się zbliżył, że go zabije. W skutek tego zarekwirowano patrol z głównego odwachu, a gdy ten na podwórzu więzienia nabili karabiny o trefni naboja, wzwano Plagensa, aby oddał sikiere, gdyż inaczej żołnierze dadzą ognia. Rzucił on jednak sikiere w ten czas dopiero, gdy się żołnierze złożyli do dnia ognia. Rzuciłszy się potem sam na ziemię kłął i zdoroczył ojcu i matce, podczas gdy go okuwano. Haeslsera i Plagensa nie schwytano.

— * Z owych robotników, co minionego tygodnia przez dnia kłazali z orzec centralny, przewieziono dnia 19 bm. 143 do Wilhelmshafen. Inni, co mieli pieniądze, powrócili do domów swoich. Jeden nazwiskiem Krysztołowicz z Nowogrodzka zachorował i umarł w szpitalu miejskim, zostawiając żonę i dzieci, inny jeszcze terminator szewski z Smigla, dostał pomieszczenia zmyśłów i zna duje się w miejskim zakładzie obłąkanych. Oby przypadki były przestroga dla innych.

— * Wedle Kurjera Pozn. nie został dziekan i ofiary walecki Ks. Friske z Synpiewa, który w sprawie delegata apostolskiego był także więziony, uwolniony zupełnie z więzienia, lecz otrzymał tylko krótki urlop z powodu ciężkiej i niebezpiecznej choroby swój matki. Ks. Friske ma jeszcze do odświeżenia kary więzienną za odprawianie nabożeństwa w kościele w Czaplinku, opróżnionym przez śmierć śp. ks. Kluoka.

— * Ks. wikaryusz Zaruba skazany został jak z Gliwi do Katolika donoszą, za udzielenie mimo zakazu nauki religii w szkole na 150 Mgr. grzywnien lub dwutygodniowe więzienie.

— * Jak do tegoż pisma donoszą, przybito na drzwiach kościoła OO. Franciszkanów na górze św. Anny (Annaberg) rozkaz rządowy w polskim i niemieckim języku, na mocy którego nie wolno im już będzie od 1 września r. b. żadnych peticji czynności duchownych.

— * Fałszywe markówki z znakiem menniczym D okazują się obecnie w obiegu. Są one z cyny i tak dobrze naśladowane, że łatwo uchoćlić mogą za prawdziwe, dopóki szczerze nie mają naturalny swój blask. Poznać je wszakże po tym, że nie mają dziurki srebra, że łatwo się gna i że przy chwytaniu zdają się być tłustocią pociągające.

— * Jenerał Stülpnagel nabył od p. Hoffmanna wieś

Dębowa Łąkę w powiecie wschowskim, mającą 2141 m. obszaru, za 243,000 tal.

— * Rozkazem król. regencyi w Bydgoszczy przechrzono nazwiska polskie położonych pod Inowrocławiem wsi W. i M. Wodek na Gross i Klein wodek, Cierpiec i kolonie Cierpiec na Schierpitz i Colonie Schierpitz.

— * Wedle urzędowego doniesienia zabił dnia 15 bm. parobek Józef Buzala z Łabuzyna dzierżawcę probostwa Rosińskiego z Góry. Zabójcę ścigają listami gończemi.

— * Wedle telegramu, jaki Posener Ztg. odebrała w sobotę ze Wschowy, zrzadziła burza, która się w tamtejszej okolicy dnia poprzedniego około godziny 9 wieczorem rozżyła, nieobłożone szkody. Dotknięte mianowicie zostały wsie Niechłód, Petersdorf (?), Treben (?) i miasto Świeciechowa. W Petersdorfie obalili wicher jeden a w Świeciechowie 11 wiatraków. Topole na trakcie pomiędzy Petersdorfem a Świeciechową wyrwane wszystkie zostały.

— * Radca ziemiański bukowskiego powiatu p. Zachariae zachorował dość ciężko w skutek krwiotoku, który go nawiedził w minionym tygodniu. Sejmikowi powiatowemu, który się miał odbyć dnia 20 bm. miał dla tego przewodniczyć asesor regencyjny p. Lauer, wydelegowany w tym celu przez tutejszą król. regencyę.

— * W Kongresowce w zeszłym tygodniu był znów pożar w Prasnyszu; skutkiem takowego miało spłonąć kilkadziesiąt domów.

— * Dr. Leopold Ostio, pastor z Cieszyzna, obrany został na drugiego pastora kościoła ewangelickiego w Warszawie.

— * Brak robotników wiejskich spowodował ministra skarbu do rozporządzenia, żeby po dobrach rządowych budowano mieszkania dla wiejskiej ludności robotniczej. Regencye nakazały teraz sporządzić rysunki i kosztorysy takich domów. Mają to być czworaki i podwójne oworaki.

— * W Łąkach odbył 17 bm. jak donosi Gaz. Tor. radca regencyjny p. Fensel rewizja klasztoru, dowiadując się o stosunkach osobiste OO. Reformatów, z których zresztą 10 tylko mieszka jeszcze w klasztorze. Dwóch z nich ścigają listami gończemi z powodu wypadków płuźniczych, szerególniej ks. Gulskiego. Rewizor dochodził także, czyż własności są budynki i grunta klasztorne.

— * Kalendarz. Jutro we środę dnia 25 sierpnia Ludwika króla; w kalendarzu słowiańskim Namysla.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 0, zachód o godzinie 7 minut 3.

Dnia 25 sierpnia 1456 śmierć Andrzeja Laskarza, biskupa poznańskiego. — 1526 wieśnienie Mazowsza do Korony. — 1581 zdobycie Pskowa. — 1652 otwarcie sejmiku zerwanego przez Sielnickiego. — 1660 pożar Gałęzna. — 1807 śmierć poety Książczyna.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 24 sierpnia. De Agence Havas donoszą z Carogrodu, że WPorta koncentruje z powodu zachowania się Serbii wojska w okolicy Nissy, nad którymi objąć ma naczelne dowództwo minister wojny w razie gdyby zaszła potrzeba okupowania Serbii. — Oczekiwac należy potwierdzenia tej wiadomości.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 24 sierpnia.

Poznań, 24 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½% list. zastawne — z, 4½% nowe listy zastawne 95.25 żąd., listy rentowe 97.15 żąd., akcyje banku prowinc. 98. — z, 5½% oblig. prowinc. — z, 5½% oblig. powiatowe 101.50 żąd., 5½% oblig. melior. Obrzy — żąd., 4½% oblig. powiat. 98.10 żąd., 4½% oblig. miejskie L. emisji — plac, 5½% oblig. miejskie — plac, pruskie 3½% oblig. długu państw. 92.40 — z, 4½% poz. państw. — z, 4½% konsol. pożyczka państw. 105.50 — z, 3½% pożycz. premialna 145.75 — z, 5½% pożyczka z wzięcia póln.-niem. — plac, pol. 5½% listy zast. — pol. 4½% listy likw. 71. — z, akcyje zakład. Tow. kolei star.-pocz. — żąd., akcyje zakł. kolei górnol. lit. A. — żąd., akcyje kolei marob.-pocz. 22. — z, rosyjskie banknoty 278.50 p., zagraniczne banknoty — plac, akcyje Tellusa — p., akcyje Kwileci, Potocki i Sp. — p., akcyje banku wach.-niemiec. 79.50 żąd., akcyje banku wach.-niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 156. — m., na sierpień 156. —, sierpień-wrzesień 156. —, wrzesień-październik 157. — na jesień 157. —, październik-listopad 157. —, listopad-grud. 158. — na wiosnę 1876 159. —.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 53. — mar. sierpień 53. —, wrzesień 53. —, październik 53. —, listopad 52.70 gr. 52.80 styczeń —, kw. maj 54.80. —.

Wypowiedziano — litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Poznań, 24 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: gorący.

Zyto: słabo. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — otr. sierpień 156. —, sierpień-wrzesień 156. —, wrzesień-październik 156.50, jesień 157. —, październik-listopad 157. —, listopad-grudzień 167. —, kwiecień-maj 159. —.

Okowita: słabiej. — Cena wypowiedz. Wypowiedz. — litrow, sierpień 53. —, wrzesień 53. —, październik 53. —, listopad 52.90. —, grudzień 52.90. —, styczeń 53.20 kwiecień-maj 1876 55. — pl.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52.40 żąd.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 24 sierpnia.)

SZCZECIN, 24 sierpnia 1875.

Stan powietrza: — Pazenica: słabo Okowita: słabo na sierpień 212. w miejscu 53.80 na wrzesień-paźd. 210.50 na sierpień-wrzesień 53.50 na październik-listopad 212.50 na wrzesień-paźd. 53.50 Zyto: słabo Owies — na sierpień 154. — na wrzesień-paźd. 153.50 na październik-listopad 154.50 na październik-listopad 154.50 Olej rzep.: słabo Olę skalny: na sierpień 58. — na wrzesień-paźd. 57.50 na październik-listopad 57.50

BERLIN, 24 sierpnia 1875.

Stan powietrza: pogodny.

kurs początk.	kurs końcowy	kurs początk.	kurs końcowy
Psz. słabo	—	Owies: słabo	—
na sierpień	209 —	na sierpień	174 —
na wrzes.-paźd.	210 —	Oleń skalny: w miejscu	—
Zyto: słabo	—	Gal. kol. Kar. Lud.	—
na sierpień	157 —	Pruskie oblig. p.	—
na wrzes.-paźd.	156 —	Nowe pozn. list. z.	—
na październik-listopad.	156 —	Pozn. rent. listy	—
Oleń rzep. słabo	—	Kolej żel. państ.	485 —
na sierpień	60 20	Lombardy	172 50
na wrzesień-paźd.	60 30	Aust. losy z 1860	—
na październik-listopad	60 40	Włoska renta	72 —
na kwiecień-maj	—	Amerykany	100 30
Okow. słabo	—	Austr. akc. kred.	371 —
na sierpień	—	Pożyczka turecka	36 25
na wrzesień-wrzes.	55 60	7½% Rumun	—
na wrzes.-paźd.	55 60	Pol. listy likwid.	—
na październik-listopad	55 60	Rosyjsk. banknoty	—
		Austr. renta srebr.	—
		Usp. słabo.	—

Drukarnia i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.